

Adam Bodnar nie ustaje

Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar jest jednym z najbardziej zideologizowanych wysokich urzędników państwowych. Dał się poznać jako jawny przeciwnik obecnej władzy, nieformalny przywódca tzw. „obozu postępu” oraz nadaktywny publicysta. To on powtórzył kłamstwo, że morderca prezydenta Pawła Adamowicza naoglądał się w więzieniu TVP Info i dlatego znenawidził swoją ofiarę. Prawda zaś jest taka, że więźniowie nie mieli dostępu do tej telewizji, za to oglądali wszystkie kanały stacji TVN. Ostatnio Adam Bodnar przedstawił prokuratorowi generalnemu raport w sprawie tzw. mowy nienawiści. Zawiera 30 przykładów spraw, które budzą jego zdaniem wątpliwości oraz 10 przykładów, jakie otrzymał od stowarzyszenia „Otwarta Rzeczypospolita”, organizacji finansowanej m. in. przez Fundację Batorego, a więc George’a Sorosa, Gminę Wyznaniową Żydowską w Warszawie i Urząd Miasta Warszawy. Stowarzyszenie to cieszy się wielkim zaufaniem RPO, gdyż także walczy rasizmem, antysemityzmem, ksenofobią, ale tylko urząd RPO utrzymywany jest z pieniędzy podatników.

Adam Bodnar wnioskuje o budżet RPO na 2019 roku w wysokości 48 mln złotych, zaplanowano jednak 40 mln zł. I tak więcej niż w poprzednim roku. Reakcją były teksty na Twitterze o tym, jak „PiS uderza w Adama Bodnara”, czy „PiS odcina dostęp do obrony praw przez obywateli”. Na co idą te pieniądze i czy RPO broni polskich obywateli, czy może z nimi walczy? Choć nie ma w polskim prawie żadnego deliktu pod nazwą „mowa nienawiści”, jest zaś przepis (art. 256 kk) o nawoływaniu do nienawiści na tle narodowościowym, rasowym, etnicznym i wyznaniowym, na który RPO najczęściej się powołuje. By nie było wątpliwości, przedmiotem troski rzecznika nie była jak dotąd „Klątwa” wystawiana w warszawskim Teatrze

Powszechnym, sztuka ewidentnie chrystianofobiczna i nawołująca do zbrodni. Jest za to troska o migrantów, wyznawców islamu, osoby LGBT i działaczy organizacji tzw. społeczeństwa otwartego, działających pod parasolem Open Society Foundations (OSF) Georga Sorosa. Jest też w polskim prawie art. 13 Konstytucji zakazujący istnienia partii czy organizacji politycznych, których program jest oparty o metody totalitarne, a więc nazizm, komunizm, faszyzm. RPO jest największym w Polsce tropicielem polskiego faszyzmu i nazizmu. I choć działa u nas Polska Partia Komunistyczna, Bodnar propagowania komunizmu nie widzi i słowem nie wspomina o tym w swoim raporcie.

RPO zarzuca prokuratorowi generalnemu, że prokuratura zbyt często odmawia wszczęcia postępowania, umarza je albo zbyt długo je prowadzi. Wniosek: „Organy ścigania przyczyniają się do tworzenia wizji społeczeństwa, w której propagowanie faszyzmu, ideologii rasistowskiej czy szerzenie nienawiści opartej na uprzedzeniach, uznawane jest za akceptowalne”. Brzmi jak donos na ministra Zbigniewa Ziobro. Tymczasem wczytując się w te „skandaliczne” przykłady zaniechania, widzimy, że działania prokuratury są merytoryczne i logiczne, zgodne z wykładnią prawa. Wbrew oczekiwaniom Bodnara krzyż celtycki nie zostaje zaliczony do symboli faszystowskich na równi ze swastyką. Podobnie symbole miecza i młota, mieczyka Chrobrego i koła zębatego. To że lewackie organizacje międzynarodowe uznały te symbole za rasistowskie, nie znaczy, że tak samo ma je oceniać polska prokuratura. Zresztą sam symbol o niczym jeszcze nie przesądza. Musi mu towarzyszyć wypowiedź, hasło czy nawoływanie do nienawiści na tle rasowym, etnicznym itd. Tego Bodnar nie chce zrozumieć i zaakceptować. Tak jak nie może się pogodzić z innym wydarzeniem, manifestacją we Wrocławiu we wrześniu 2015 roku w obronie chrześcijańskiej

Europy. Zakwalifikował ją jako publiczne nawoływanie do nienawiści wobec muzułmanów. Prokuratura słusznie umorzyła postępowanie, powołując się na doktrynę i orzecznictwo na temat wolności wyrażania opinii i publicznego ujawniania własnych poglądów.

RPO Adam Bodnar, ścigając polskie wady narodowe, jakby zapomniał o konstytucji, której tak wspólnie z KOD-em broni, a tam w art. 54 jak wół jest napisane, że „Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”.

Brak miejsca na dalszą polemikę Bodnara z innymi „przestępstwami” prokuratury, wspomnę tylko jego reakcję na Marsz Niepodległości z 11 listopada 2017 roku, gdzie pojawiły się ponoć „transparenty gloryfikujące ideologię czystości rasowej”.

Prokuratura nadal bada, kto za tym stoi, ale to nie dowód na jej pobłażliwość.

RPO chciałbym podpowiedzieć inny przykład skandalicznego publicznego druku.

Otóż w ulotce jednego z polskich leków na obniżenie ciśnienia znajduje się zastrzeżenie, że nie może być stosowany, jeśli "pacjent jest rasy czarnej". Niech się i tym zajmie Adam Bodnar.

www.wojciehreszczynski.pl
150 wSieci 28.01.2019